

Tadeusz Pilch

Nadzieje i zagrożenia globalizacji*

Szkoła wobec globalizacji

Współczesna szkoła jest całkowicie nieprzygotowana na przyjęcie paradygmatu wychowania globalnego. Ukształtowana jest przez kulturę lokalną. Dobrze służy tej właśnie kulturze i społeczeństwu, w którym funkcjonuje. Aktywnie tworzy kulturę lokalną i ład społeczeństwa lokalnego. Bardzo dobrze się sprawdziła jako preceptor kultury i problematyki ogólnoświatowej. To właśnie szkoła z zaścianków lokalnego kręgu wyprowadzała młodzież w szeroki świat, uczyła go poznawać i rozumieć. Ale czyniła to kreując swoisty dualizm rzeczywistości i jej poznania: na otoczenie i krąg świata swojego i świata innego, obcego. Tymczasem w koncepcji globalizacji nie ma dychotomii i świata swojego i obcego. Jest jeden ważny świat: produkcji, rywalizacji i konsumpcji. Szkoła nie jest ani gotowa do funkcjonowania w takich warunkach, ani do służby takiej strategii. Dlatego jednym z ważnych postulatów polityki oświatowej globalizacji jest skracanie okresów studiowania i nacisk na instrumentalny sens edukacji.

Można zadania i dylematy szkoły ery globalizacji widzieć także w opozycji pojęć „międzynarodowy” i „globalny”. Międzynarodowość wyraża się w respektowaniu suwerennych narodów o odmiennej kulturze, tradycji, dążeniach. Szkoła w takiej rzeczywistości ma za zadanie rozwijanie u uczniów rozumienia odrębności, szanowania różnic, umiejętności współżycia ludzi o różnym pochodzeniu, religii, nawykach. Globalizacji to nie wystarcza. Jej istota i potrzeby wyrażają się w znoszeniu i przekraczaniu granic, niezwracaniu uwagi na odrębności kulturowe, nierespektowaniu odrębności obyczajowych lub religijnych, które

* Pierwsza część artykułu T. Pilcha *Nadzieje i zagrożenia globalizacji* ukazała się w poprzednim numerze „Horyzontów Wychowania” (przyj. red.).

by ograniczały dynamikę produkcji, konkurencji i konsumpcji. Dlatego globalizacja wyraża się m. in. tzw. *macdonaldyzacją* konsumpcji. Organizacja i wydajność pracy muszą być takie same w Islandii, w Ameryce Południowej i w sercu Afryki. Hamburger i coca-cola muszą mieć taki sam smak na każdym kontynencie, a ograniczenie handlu w hipermarketach w niedzielę w krajach katolickich lub w piątek w krajach islamu traktowane są jako zamach na najbardziej elementarne prawa społeczne. Podejrzliwość budzi tylko okoliczność, że ten radykalny liberalizm jest rekomendowany jako wyraz troski o dobro człowieka i powszechny dobrobyt.

Drugą ważną trudnością na drodze do funkcjonowania szkoły w kręgu ideologii i rzeczywistości uniwersalizmu globalnego jest okoliczność, iż szkoła całą swoją istotą, korzeniami i funkcjami była zanurzona w aksjologii, w określonym systemie normatywnym. Najbardziej podstawowa funkcja szkoły to wprowadzenie człowieka w świat wartości, internalizowanie etycznych przeświadczeń i rygorów moralnych. Warstwa ideowa i moralna globalizacji ma inną naturę i inaczej rozkłada akcenty. W pewnym uproszczeniu można powiedzieć, że w kodeksie etycznym globalizacji dobro kojarzone jest ze skutecznością, powinność wyraża się rywalizacją i indywidualną sprawnością, empatię i więzi międzyludzkie zastępują umiejętności współdziałania i lojalność wobec „firmy”. W systemie normatywnym globalizacji, jeśli w ogóle ma sens użycie takiego określenia, inne są motywacje działania, inne podstawy osądu moralnego czynu, inny układ odniesienia i inne sankcje. Dzisiejsza szkoła nie jest w stanie skutecznie funkcjonować w owym alternatywnym systemie społecznej moralności. Z trudem przychodzi jej respektowanie wymogów narzucanych edukacji przez globalny system technicyzowanej gospodarki. Ciągle jeszcze łatwiej poznać w szkole historię wojen krzyżowych niż sztukę panowania nad nośnikami teleprzekazu.

Miejsce i czas edukacji w warunkach globalizacji

Ważnym zagadnieniem myśli pedagogicznej jest kwestia obszaru i czasu wychowania. W historii wychowania dominowała koncepcja zamkniętych obszarów wychowania. Wynikała ona

z rzeczywistego istnienia zamkniętych obszarów. Kiedyś stowych, profesjonalnych, konfesyjnych, potem zamkniętych obszarów określonej kultury, narodu, formacji ideologicznej, dalej rodziny, społeczności lokalnej. Mimo, że ograniczenie procesu socjalizacji niemal zawsze było poniekąd utopią, to nowoczesne media informacji i przekazu, szczególnie telewizja i Internet, uczyniły z teorii zamkniętych obszarów wychowania koncepcję absurdalną. Proces wychowania odbywa się pod olbrzymią presją masowych środków komunikacji i technologii, które wprowadziły w obszar oddziaływań wychowawczych niekontrolowane, często niepożądane treści o zasięgu globalnym. Globalizacja i jej oczekiwania wobec kwalifikacji człowieka w zasadniczy sposób zakwestionowały ograniczenie czasu nauki do tradycyjnych okresów wieku szkolnego. Pojawiło się osobliwe pojęcie na określenie funkcji utylitarnej wiedzy i nauczania – „torba z obrokami”. Oznacza ono, że z takiego pojemnika będącego w fizycznej dyspozycji każdego człowieka można czerpać dowolny rodzaj wiedzy i umiejętności, które akurat człowiekowi są potrzebne na określonym etapie aktywności zawodowej. Tak więc globalizacja wymusza na systemie nauczania rewizję tradycyjnego rozumienia obszaru i czasu kształcenia.

Świat wielkich nierówności i wielkich egoizmów

Omawiane dotąd kwestie stawiają przed pedagogiką wyzwania teoretyczne. Globalizacja jednak, która jest od dawna już rzeczywistością społeczną – stawia przed edukacją, wychowaniem, pedagogiką społeczną także, a może w pierwszym rzędzie bardzo poważne zadania praktyczne. Globalizacja w swoim zwycięskim pochodzie przez świat szermuje hasłem troski o los człowieka, dążeniem do powszechnego dobrobytu, postulatem stworzenia każdemu szansy rozwoju. W rzeczywistości prawdy te głoszą entuzjaści globalizacji, prawdy, które bardziej są projekcją życzeń niż faktem. Trzeba po pierwsze stwierdzić, że globalizacja wcale nie jest procesem globalnym, angażującym jakoby cały świat. Sceptycy szacują, że globalizacja angażuje i dotyczy głównie Północy globu, że z jej działania wyłączone są ogromne przestrzenie pozbawione tzw. infrastruktury miękkiej

i twardej (telekomunikacji, internetu, systemu bankowego, dróg, portów, kolei...), czyli Afryka, znaczna część Azji i Ameryki Południowej¹. Po wtóre jej działania są bardzo zróżnicowane. Dla 10-20% zaangażowanych w procesy i dynamikę globalizacji dochody w ciągu ostatnich 15 lat znacznie wzrosły, dla 2-5% zwielokrotniły się. Natomiast dla ok. 40% zatrudnionych, nazwijmy ich tradycyjnie – robotników, dochody w ostatnim 15-leciu obniżyły się relatywnie o ok. 30-35%. I dotyczy to nawet krajów najwyżej rozwiniętych, w tym Stanów Zjednoczonych. Te wewnętrznyglobalizacyjne nierówności amerykański socjolog Robert Bellah przypisuje istnieniu wąskiej grupy bezwzględnych, krańcowo egoistycznych „korporacyjnych łupieżców”. To o nich raport UNDP mówi zarzucając im, że zróżnicowanie płacowe doprowadzili do groteskowych rozmiarów. Szacuje ich zarobki na sumy pozwalające im na coroczny zakup krążowników morskich. Absurdem jest nie tylko zarobek jednego z najlepiej opłacanych managerów na poziomie 170 tys. dolarów dziennie, wliczając w to weekendy i święta, ale także absurdem jest wynagradzanie szefa polskiego banku kwotą 250 tys. miesięcznie. To bowiem są okoliczności, które tworzą fundament pod społecznie groźne zjawisko „destrukcyjnego uczestnictwa”. Wobec tych faktów wydaje się całkiem usprawiedliwiony zarzut, że globalizacja w swoich mechanizmach i skutkach rozmija się z wymaganiami sprawiedliwości społecznej. Sprawiedliwość społeczna wydaje się urastać współcześnie do rangi ideowego i praktycznego archetypu najbardziej poszukiwanego i najsilniej tępionego wzorca życia zbiorowego. Globalizacja praktycznie wyparła sprawiedliwość społeczną ze słownika polityki społecznej jako pojęcie oznaczające treści i mechanizmy hamujące rozwój gospodarczy, sprzeczne z zasadami wolnego rynku i racjonalizmu. Głoszone są bezpodstawne nekrologi dla tzw. państwa opiekuńczego (Welfare State) na podstawie jego rzekomego kryzysu i niewydolności ekonomicznej wynikającej z obciążeń serwitutami socjalnymi. Praktycznie nie widać upadku gospodarki i państwa np. szwedzkiego w konfrontacji z gospodarką i państwem polskim, w którym natrętnie promuje się ideał państwa antyopiekuńczego.

¹ Por. R. Dahrendorf, *Nowoczesny konflikt społeczny*, Warszawa 1993; G. Soros, *Kryzys światowego kapitalizmu*, Warszawa 1999.

Walka z ideą państwa opiekuńczego i zasadami sprawiedliwości społecznej jest jednym ze sztandarowych haseł globalizacji oraz orientacji neoliberalnej, bo zagraża nieograniczonemu dysparytetowi dochodów między „robotników” a „korporacyjnych łupieżców”.

Świat w wyniku żywiołowego działania rynku i siły transnarodowych korporacji zaczyna się dzielić na 20% mniejszości beneficjentów i 80% większości wyłączonej z dobrodziejstw globalizacji, tak w skali świata, poszczególnych krajów i poszczególnych przedsiębiorstw. A to kreuje nie tylko nędzę, głód, choroby, ale i urazy i gorycz wynikającą z poczucia zmarginalizowania czy tzw. wykluczenia. Szwedzki pisarz Henning Monkell sformułował to w dramatycznej metaforze: „Jest tak, jak gdyby bogaci i biedni znajdowali się na dwóch różnych krańcach szybko rozszerzającego się wszechświata. Niedługo odległość ich stanie się tak wielka, że nawzajem stracimy się z oczu”².

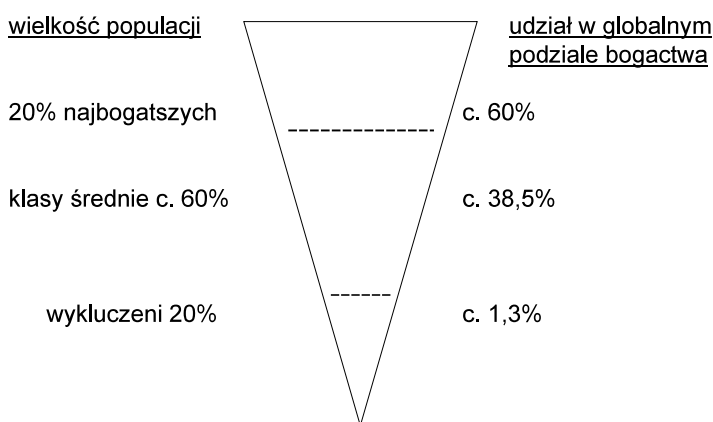
Ten proces opisywany w przytoczonej przeze mnie pracy W. Szymańskiego oraz spuentowany przez H. Monkella prowadzi do całkiem nowego zjawiska – powstawanie izolacyjnych światów. Ta izolacja wyraża się zarówno w istnieniu enklaw krańcowego upośledzenia socjalnego całych narodów, otaczanych przez bogate społeczeństwa „sanitarnymi kordonami” przepisów i praw migracyjnych, jak również w istnieniu wewnątrz społeczeństw i państw osiedli, dzielnic, miast zamieszkałych przez elity, strzeżonych elektroniką i szwadronami ochrony.

Używając idei schematu struktury społecznej wymyślanego przez włoskiego socjologa Wilfredo Pareto, można stworzyć schemat parytetu dochodów biednych i bogatych, który równocześnie obrazuje bieguny bogactwa i nędzy, uprzywilejowania i wykluczenia. Według szacunków UNDP w r. 1970 20% biedaków świata dzieliło między siebie 2,8% globalnego dochodu świata. W r. 1990, a więc 20 lat później te same 20% biednych ludzi (powiększonych procesami demograficznymi o ok. 100-150 mln osób) zadowolili się musiało już tylko 1,4% globalnego dochodu świata. W 2000 roku wskaźnik ten skurczył się do 1,3%.

² W. Szymański, *Interesy i sprzeczności globalizacji. Wprowadzenie do ekonomicznej globalizacji*, Warszawa 2004, s. 20.

Równocześnie w r. 1997 dochód 3 najbogatszych ludzi świata przewyższał dochód globalny 40 najbiedniejszych krajów świata z kilkuset milionami mieszkańców.

Spółeczny układ kapitału (2000 r.)



Źródło: opracowanie autorskie na podstawie raportu: Human Development Report, UNDP, 2003.

Jeszcze inaczej, choć równie wymownie owe zróżnicowanie dochodów różnych światów przedstawiają C. Thomas i P. Wilkin. Według nich 23% ludności globu mieszkającej w krajach Północy korzysta z 85% dochodu wytwarzanego przez gospodarkę światową, podczas gdy 77% populacji świata, mieszkająca w krajach Południa, wykorzystuje tylko 15% światowego dochodu³.

Wykluczenie – nieuchronny skutek globalizacji

Nowością współczesnej marginalizacji jest próba oderwania jej od aksjologii. Ubóstwo, dramat upośledzenia socjalnego całych narodów, próbuje się przedstawić jako obiektywny skutek mechanizmów ekonomicznych. Te zaś traktuje się jako sakralne prawa rozwoju i postępu społecznego. Zysk jako zasada wszel-

³ Cyt. za: W. Szymański, *Interesy i sprzeczności globalizacji*, dz. cyt., s. 21.

kiego działania, własność jako świętość, podlegająca szczególnej ochronie prowadzą do kreowania karykaturalnej rzeczywistości i patologicznych praktyk. Szkoły, biblioteki, domy kultury, świetlice dworcowe są masowo w Polsce zamykane, bo nie przynoszą zysku. Sprytny biznesmen kradnie majątek równy rocznemu budżetowi całej narodowej edukacji, lecz jest nietykalny, ponieważ poprzez zręczne manipulacje majątek ten stał się prywatną, a więc świętą własnością jego rodziny.

Jednym z największych instrumentów marginalizacji jest dziedziczenie położenia społecznego. Dziedziczenie pozycji społecznej zawiera w pierwszym rzędzie poziom wykształcenia.

Wykształcenie dzieci a wykształcenie rodziców w latach 1992-1997 w Polsce

wykształcenie rodzica	wykształcenie dziecka			
	podstawowe lub niższe	zasadnicze zawodowe	średnie	wyższe
podstawowe lub niższe	43,4	28,5	19,8	4,7
zasadnicze zawodowe	9,4	38,0	34,1	10,9
średnie	5,1	17,6	43,9	21,4
wyższe	2,1	5,7	22,4	52,5

Źródło: Cichomski, na podstawie PGSS 1992-1997

Prawidłowości takie powtarzają się we wszystkich współczesnych społeczeństwach. Oto w inny sposób mierzona zależność wykształcenia od położenia społecznego dziecka.

R. Maigham podzielił społeczeństwo angielskie na 6 klas, przyjmując za kryterium podziału w zasadzie stopień zamożności lub ogólnej położenie społeczne poszczególnych grup, w czym mieściły się również i pewne kulturowe czynniki.

Klasa społeczna a długość kształcenia w Anglii (w %)

długość kształcenia	klasa społeczna					
	I	II	III	IV	V	VI
zakończenie edukacji w wieku 15 lat i wcześniej	22	61	60	92	93	97
zakończenie edukacji w wieku 16 lat i wcześniej	20	17	20	6	4	2
zakończenie edukacji w wieku 17-19 lat i wcześniej	21	15	13	2	2	0,5
zakończenie edukacji w wieku 20 lat i później	37	7	7	0,6	0,5	0,2

Źródło: R. Maigham, *Socjologia edukacji* (93), s. 343.

Wykształcenie i cały system edukacji wbrew swemu powołaniu i funkcji nie tylko nie wyrównują szans, lecz są narzędziem wykluczania. Polski system edukacji zawiera sporo mechanizmów blokujących wyrównywanie szans i realizację aspiracji. Odnosi się to szczególnie do wsi. Tylko około 15% dzieci wiejskich uczęszcza do przedszkola. Młodzież wiejska w wieku 19-25 lat stanowi c. 42% całej populacji młodzieży w tym wieku, ale tylko 2% spośród nich studiuje. Na wsi mieszka 38% ludności, której wykształcenie jest znacząco niższe od wykształcenia ludności miejskiej, ale na terenie wsi działa tylko 1% placówek kształcenia ustawicznego.

W roku 2000 – 62,5% społeczności wsi żyło w sferze niedostatku, czyli poniżej minimum socjalnego, 8,7% poniżej minimum egzystencji. Co piąty mieszkaniec wsi jest człowiekiem ubogim, a 34% dzieci wiejskich wychowuje się w kulturze ubóstwa. Wszystkie wskaźniki statystyczne dowodzą, że wieś staje się „społecznością permanentnego ubóstwa”.

Należy w tym miejscu przywołać typologię barier awansu społecznego przez wykształcenie ustaloną w badaniach środowiska wiejskiego w latach jeszcze 70-tych przez Mikołaja Kozakiewicza⁴. Kozakiewicz wymienia m.in. bariery ekonomiczne, przestrzenne, psychologiczne, kulturowe, szkolno-oświatowe i in.

⁴ M. Kozakiewicz, *Barьеры awansu poprzez wykształcenie*, Warszawa 1973.

Wszystkie one nadal działają na początku XXI wieku, pełniąc rolę czynnika wspomagającego wykluczenie i marginalizację.

Mamy więc do czynienia w odniesieniu do wsi z procesem trwałej marginalizacji, której nie hamuje ani strategia rozwoju ekonomicznego kraju, ani nie łagodzi niewydolna polityka socjalna państwa.

Podobnie dzieje się z bezrobotnymi, których znaczna część uległa trwałemu wykluczeniu ze społecznego uczestnictwa. Z jeszcze większą surowością procesy marginalizacji dotyczą rodziny wielodzietne i rodziny niewydolne. Szczególnym przypadkiem grupy wydziedziczonych są „dzieci ulicy”, których liczebność na świecie Rada Europy szacuje na 100 milionów.

Polityka społeczna całego świata poszukuje lekarstwa na zjawiska marginalizacji i wykluczenia, które mają wymiar indywidualny i zbiorowy, lokalny i globalny. Właśnie z globalizacją gospodarki, z którą z racji swego dynamizmu i nieograniczonych możliwości wiązano największe nadzieje, jeśli już nie na likwidację całej nędzy świata, to na ograniczenie jej rozmiarów i dotkliwości. Tymczasem obserwacje właściwości gospodarki globalnej zdają się te nadzieje zawodzić. Opublikowany w roku 1999 raport o globalizacji przez Komitet ONZ ds. Rozwoju Społecznego ukazuje potęgę globalnych procesów gospodarczych i ich żywiołowy charakter, tu i ówdzie pożyteczne owoce. Generalnie jednak ukazuje bezwzględne i egoistyczne oblicze współczesnej globalnej gospodarki wydziedziczającej wielkie zbiorowości społeczne z szans i nadziei, oligarchizującej kapitał i władzę poza wszelkie rozsądne granice.

Spółeczna moralność globalizacji

Bardzo dobitnie do skutków globalizacji odnosi się Federico Mayor – w pracy *Przyszłość świata*:

Jesteśmy dziś świadkami sukcesu ekonomicznego systemu ugruntowanego na pojęciu wolności, który zapomniał o równości i solidarności. Ten sukces ekonomiczny jest jednakże potencjalną porażką polityczną, ponieważ idzie w parze z upadkiem etycznym i absolutnym brakiem dalekosiężnych celów. Potęga globalizacji jest pozbawiona sensu. Nadać ludzki wymiar glo-

balizacji, uczynić z niej prawdziwą uniwersalną obietnicę i program, nadać jej sens – oto kierunek, który chcemy zaproponować XXI wiekowi⁵.

Tak rodzi się świat nowych nierówności, nowej niesprawiedliwości i głębokiego upokorzenia wykluczonych. Ale czy to jest istotnie nowa rzeczywistość, czy może raczej nowe narodziny i nowe szaty odwiecznych losów i właściwości ludzkiej kondycji, w którą wpisane są nierówności, poczucie krzywdy, nędza i ubóstwo? Niełatwo na to pytanie odpowiedzieć. Jedno jest nowe na pewno – wyniesienie do rangi sakralnego rygoru konkurencji i rywalizacji. Ten mechanizm rywalizacji zastąpił poniekąd ideę predestynacji, wedle której ubóstwo i bogactwo, w ogóle społeczna kondycja człowieka były dane przez opatrność, przez urodzenie, przez los. Buntowanie się przeciw przeznaczeniu, w religiach hinduistycznych, w kulturach wschodu było czynem szalonym. Podobny stosunek do predestynacji wyraża islam i dość długo chrześcijaństwo. Nowa Ideologia neoliberalna daje każdemu równe szanse konkurowania. Ale jeśli odpadasz z konkurencji, nie podobał się rygorom rywalizacji – to jest twoja wina i twój los. Skazany jesteś na pozycję, którą wywalczyłeś w pozornie równej walce zwanej rywalizacją. Nie zdobyłeś bogactwa, wykształcenia, pozycji, bo nie podobał się regułom konkurencji. Nie ma więc boskiej interwencji w los człowieka. On sam wykuwa swój los, swoją pozycję, swoją przyszłość. Jest to odsakralizowanie z jednej strony zjawiska predestynacji, ale z drugiej strony uświęcenie konkurencji i rywalizacji jako zasadniczych mechanizmów „humanizmu” epoki globalizacji. To pokrętne a równocześnie prostackie podnoszenie do rangi najwyższej cnoty zachowania, którego głównym celem jest maksymalizowanie wydajności, a tym samym zysku – jest jednym z najdonioślejszych wyzwań globalizacji wobec edukacji.

Wartością humanistyczną i zasadą ludzkiego działania było współdziałanie, współpraca. Konkurencja była atrybutem zabawy, zachowań ludycznych. Oczywiście rywalizacja jest zasadą działania w życiu biologicznym. Ale trudno abyśmy świat wartości humanistycznych budowali na przesłankach rywalizacji i doboru naturalnego, bo wówczas tworzymy etykę darwinizmu spo-

⁵ F. Mayor, *Przyszłość świata*, Warszawa 2001, s. 13.

łecznego. Człowiek stał się człowiekiem i stworzył humanistyczne stosunki, ponieważ przełamał gatunkowe i biologiczne instynkty i nauczył się współdziałać, współpracować, rywalizację spychając do obszaru zachowań ludycznych, obwarowując zresztą licznymi regułami ograniczeń kulturowych. Dlatego można dziś z niepokojem śledzić narastającą manię tworzenia wszelkiego typu rankingów, w których biorą już udział przedszkola. Niektórzy uczeni stali się gorliwymi kapłanami zasad rywalizacji między wszelkimi podmiotami edukacyjnymi. Z konkurencji uczynili zasady ich działania. W rezultacie rodzą się pedagogiczne patologie w postaci, dawno skompromitowanych, klas dla „geniuszy” i normalnych, szkół ustalających progi i zdolności, które uprawniają do przyjęcia, wreszcie nawet podział stołówek lub czasu posiłków dla „kotletowców” lub „zupowców”. Te obrzydliwe określenia użyte zostały dla oznaczenia podobnie obrzydliwych praktyk szkół, w których dzieci bogate mają inne posiłki niż dzieci biedne, i aby nie narażać dzieci na stres wyznacza się odrębny czas posiłków.

Ten ostatni przykład jest tylko symbolem szerokich praktyk zróżnicowanego traktowania i zróżnicowanej oferty edukacyjnej dla dzieci i młodzieży zależnej od zamożności, a tym samym budowania segregacyjnego społeczeństwa. Niszcząc poczucie jedności losu, poczucia wspólnoty w społecznościach dziecięcych i młodzieżowych dokonuje się zabójstwa ogromnie ważnych dla rozwoju dzieci uczuć idealistycznych, spontaniczności wiary, zaangażowania, gotowości do poświęcenia. Dostrzega to także młodzież. Oto wyznanie młodego człowieka:

...Wszyscy, bez wyjątku zaczęliśmy nagle uczestniczyć w tworzeniu takiego obrazu wymagań społecznych, który pokazuje nam i młodszym od nas, że wszelka refleksyjność to błąd, słabość, że liczy się tylko to, co zwierzęce, doraźne. Propagowane są takie cechy, jak przebojowość, elastyczność i życiowe cwaniactwo...” (K. Wandachowicz, *Generacja Nic*, „Gazeta Wyborcza” z 5 września 2002 r.)

* * *

Globalizacja to dzisiaj niezwykle złożona mozaika dążeń, form organizacji gospodarki, prądów ideowych, instytucjonalnych po-

staci kapitału, które mają przeciw sobie równie bogatą mozaikę organizacji, ruchów i prądów społecznych wyrażających krytykę, niezadowolenie i protest przeciwko kształtowi obecnego świata. Świata, w którym coraz więcej skuteczności, sprawności i efektywności ekonomicznej, świata maksymalizującego kapitał, zysk i gospodarczą potęgę, ale także świata coraz bardziej uboższego w empatię, solidaryzm, powiązania międzyludzkie i sprawiedliwość społeczną. Jeśli spojrzeć na te sprzeczności okiem nauki i jej społecznej roli, wówczas w wyznaczaniu jej roli możemy kierować się przeświadczeniem F. Znanieckiego, że „życiem nauki jest praktyka. Bez użyteczności praktycznej każda nauka jest martwa”. Wobec narastających trudności i dramatów, jakie niesie naukom społecznym współczesny świat, dramatów zgotowanych przez nadzieję drugiej połowy XX wieku – globalizację – pozostaje przyjąć, że ich obowiązkiem jest sprzeciw wobec iluzji i wierność rudymentom humanistycznej aksjologii.

Odpowiedzialności uczonych za ład społeczny, za kondycję moralną państwa i społeczeństwa, za funkcjonalność i służebny charakter instytucji, wreszcie za sprawiedliwość społeczną nikt nie zdejmie, bo przynależą do ich trwałych, społecznych powinności. O tej powinności można orzec to, co o sprawiedliwości powiedział J. Rawls:

Jak prawda w systemach wiedzy, tak sprawiedliwość jest pierwszą cnotą społecznych instytucji. Teorię nieprawdziwą, choćby wielce ekonomiczną i elegancką, trzeba odrzucić lub zrewidować. Podobnie prawa i instytucje społeczne muszą zostać zreformowane lub zniesione, jeśli są niesprawiedliwe⁶.

Pedagogika nie ma alternatywy wobec zjawiska i procesów globalizacji.

BIBLIOGRAFIA

- Anioł W., *Paradoksy globalizacji*, Warszawa 2002.
Barber B., *Dżihad kontra McŚwiat*, Warszawa 1997.
Bauman Z., *Globalizacja*, Warszawa 2000.

⁶ J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości*, Warszawa 1994, s. 13.

- Beck U., *Was ist Globalisierung?*, Frankfurt a. M. 1997.
- Chomski N., *Zysk ponad ludzi*, Wrocław 2000.
- Cohen D., *Bogactwo świata ubóstwo narodów*, Kraków 2000.
- Dahrendorf R., *Nowoczesny konflikt społeczny*, Warszawa 1993.
- Dobroczyński M., Jasińska A., *Wiek wielkich przemian*, Toruń 2001.
- Human Development Report*, Oxford 1997, 2003.
- Globalizacja – mechanizmy i wyzwania*, red. B. Liberska, Warszawa 2002.
- Globalization with Human Face*, *Human Development Report 1999*, New York – Geneva 1999.
- Group of Lizboa, *Grenzen des Wettbewerbs. Die Globalisierung der Wirtschaft und die Zukunft der Menschheit*, München 1997.
- Mayor F., *Przyszłość świata*, Warszawa 2001.
- Polanyi K., *The Great Transformation. The Political and Economic Origins of our Time*, Beacon Press Boston 1994.
- Radziejewicz-Winnicki A., *Spółczesność w trakcie zmiany*, Gdańsk 2004.
- Spółeczne problemy globalizacji*, Poznań 2001.
- Stiglitz J. E., *Globalizacja*, Warszawa 2004.
- Szymański W., *Interesy i sprzeczności globalizacji*, Warszawa 2004.
- Zacher L. W., *Spór o globalizację. Eseje o przyszłości świata*, Warszawa 2003.
- Żuk P., *W poszukiwaniu innych światów*, Warszawa 2003.